



NR 11-12 (76-77)

ROK VI

RÓG OBFITOŚCI

Od kiedy ukonstytuował się nowy samorząd, coś drgnęło w stypendiach. I tak np. od stycznia mamy już drugą podwyżkę styp naukowych oraz podwyżkę styp socjalnych.

Obecnie na stypendia naukowe UJ wydaje miesięcznie 702.750 zł, a najwyższe możliwe stypendia, jakie mogą przyznać komisje ekonomiczne poszczególnych instytutów, wynoszą 351 zł. Z posiadanych przeze mnie informacji wynika, że są to jedne z najwyższych stypendiów naukowych w Polsce.

Jeżeli chodzi o stypendia socjalne, to od 1 kwietnia wydajemy na nie miesięcznie po 104.000 zł. Podwyżki nie odczują jednak w równym stopniu studenci wszystkich kierunków. Dotychczas dzielono pieniądze pomiędzy Instytuty biorąc pod uwagę ilość osób, starających się o stypendium socjalne. Podstawą przyznania świadczenia był (i jest) oczywiście średni miesięczny dochód na jednego członka rodziny studenta. Obecnie instytutowe komisje ekonomiczne mogą wyrównywać wszystkim dochód do wysokości 230 zł albo – jeśli uznają to za stosowne – rozdzielić środki w inny sposób.

Zmiana systemu pociągnęła za sobą dużą podwyżkę na niektórych kierunkach (np. filozofia), a nieznaczna na innych (np. historia czy informatyka). Mamy nadzieję, że nasze reformy spotkają się z akceptacją studentów.

PIOTR KOWALSKI

UWAGA STUDENCI, MIESZKAJĄCY W AKADEMIIKACH! Zwracamy się w prośbę o o zadeklarowanie się w administracji Waszego DS, czy zostajecie do ostatniego dnia zakwaterowania, czyli do 25 czerwca. Informacja ta jest niezbędna dla Uczelnianej Komisji Ekonomicznej w celu ustalenia listy osób, którym zostanie wypłacona czerwcową refundacja.

Czekając na burą książeczkę

HONOROWE ZAKOŃCZENIE

Koniec roku akademickiego jest dla wielu jednocześnie końcem studiowania. Kończą się nieprzespane noce, spędzone nad opastymi skryptami lub brydżowym zapisem, kilkudniowe balangi i wyjazdy naukowe. Obrona pracy magisterskiej. Podsumowanie kilku lat życia.

Nieważne, czy ktoś nad swoją pracą spędził kilka lat czy tylko kilka tygodni: dzień, w którym po raz ostatni stajemy przed profesorskim gremium, pozostaje wydarzeniem szczególnym. Dla większości – jedynym tego rodzaju w życiu. To, jak zostanie on zapamiętany, może po paru latach zaważyć na ocenie całego okresu spędzonego w murach Alma Mater.

Jak wygląda ten dzień? Prozaicznie. Najpierw o umówionej porze przyszedł magister UJ stoi pod odrapanymi drzwiami gabinetu promotora. Pod pachą dzierży dzielną egzemplarz swojej pracy, gdzieś w kącie wędzną kwiatki, czasami w reklamówce grzeje się koniak. Po dłuższym lub krótszym okresie oczekiwania pojawia się promotor w towarzystwie recenzenta i dyrektora instytutu. Wszyscy się witają. Wchodzą. Kilkanaście minut na omówienie przeprowadzonych badań, kilka pytań „z dziedziny”, a na koniec zdawkowe gratulacje, wręczenie kwiatów i do domu. Po kilku dniach można odebrać w sekretariacie burą książeczkę – dyplom. W międzyczasie alkoholofile zakupią co nieco w sklepie monopolowym i wspólnie z kolegami z roku doprowadzą się „do stanu nieużywalności”. To wszystko. Scenariusz jak z każdej sesji egzaminacyjnej. Tyle, że bez „gieldy pytań” i podenerwowanych współtowarzyszów.

Może to jednak wyglądać zupełnie inaczej – choćby tak, jak wygląda zaprzysiężenie doktorantów. Nietrudno chyba uzupełnić ten dzień o kilka elementów, które podkreślą szczególność wydarzenia. Dzień, kiedy broni się większość magistrantów mógłby być Świętem Instytutu, a dzień wręczenia dyplomów – Świętem Wszechnicy. Zorganizowanie zespołu kumpli, którzy towarzyszyć będą świeżo upieczonym magistratom w dniu obrony, nie jest chyba trudnym zadaniem. Zależy to tylko od nas. Podobnie chwila wręczenia dyplomów. Pal sześć Święto Wszechnicy – na początek można zorganizować Święto Roku lub Wydziału; czy Samorząd jest tylko od dzielenia akademików i przydzielania zapomóg? Przecież wystarczy zarezerwować Aulę, poprosić o przysługę Chór Akademicki i Rektora.

Chyba, że mamy to wszystko gdzieś. Obyśmy jednak za parę lat nie zobaczyli na ulicach Krakowa grup młodych ludzi z chustami, śpiewających z determinacją: „Grupa magistrów szła do cywila...”

MARCIN WNUK, rys. Maciej Macnar



UWAGA! TYLKO DLA DOROSŁYCH! Specjalnie dla czytelników „WUJ-a” redaktor jednego z najbardziej poczytnych czasopism erotycznych w Polsce relacjonuje wydarzenia typu „soft”, podpatrzone wśród studenckich elit Uniwersytetu Jagiellońskiego.

NOWE WCIELENIE ANASTAZJI P.

Rzecz dzieje się w głównym budynku Uniwersytetu Jagiellońskiego, czyli Collegium Novum. Tam, w siedzibie Samorządu Studentów – w pokoju 31A możemy spotkać w godzinach południowych przedstawicieli wszelkich możliwych organizacji studenckich, poczynając od samorządu, NZS czy Fundacji „Bratniak”, a kończąc na Bratniej Pomocy Akademickiej, Stowarzyszeniu „Rotunda” lub ELSA.

Anastazja jest oczywiście członkiem niemal wszystkich tych organizacji. Wiadomo, układy są najważniejsze.

Rano pobudka około 9.00 – trzeba się wyspać, bo to sprzyja urodzie. Potem szybki, dwugodzinny makijaż i pędzimy do Novum.

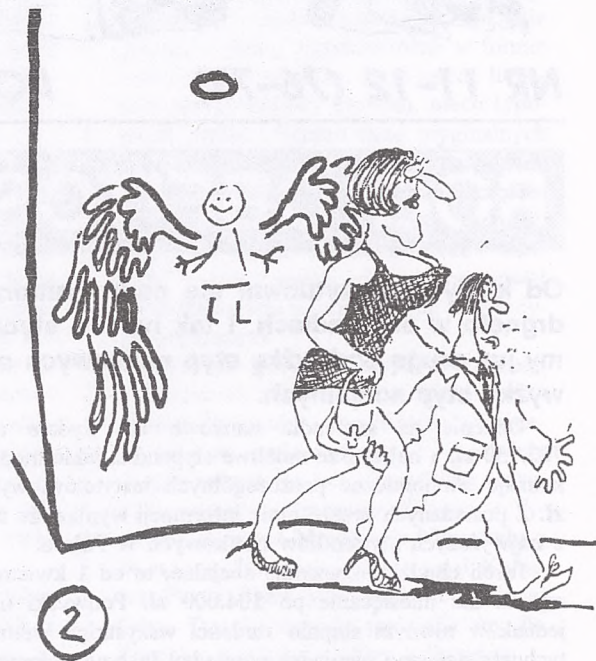
Ażeby obraz był pełny, należy jeszcze scharakteryzować kolegów „działaczy” wszelkiej maści. Podobnie jak wielcy politycy z pierwszych stron gazet, każdy z nich jest bardzo zabiegany. Organizacja obozów, wyjazdów i konferencji, załatwianie sobie piątek czy składanie podań wielce ich pochłania.

W związku z tym niewielu stać „czasowo” (nie finansowo!) na znalezienie sobie stałej partnerki na okres dłuższy niż tydzień. Uniwersyteccy urzędnicy jacy są, każdy wie. Trzeba czasami czekać pół dnia na załatwienie jakiejś drobnej sprawy. Ale na nudę w 31A nie ma co narzekać. Po pokoju zawsze kręci się lub gra na komputerze kilka koleżanek do wzięcia. Tym łatwiej wzbudzić zainteresowanie niewiast, im wyżej stoi się w hierarchii. Tak więc pierwszeństwo mają „bossowie” organizacji, którzy bez żenady przebiegają w asortymencie. Pozostałym zawsze pozostaje oplotkowanie nowych związków.

Nasza tytułowa bohaterka oczywiście bryluje wśród tych dam. Już sam jej wygląd sprawia, iż w każdym z mężczyzn budzi się tęsknota do kobiecego

ciała. Ach ten ubiór, te włosy, ten makijaż i ten głos – od razu wiemy, z kim mamy do czynienia. Ale myli się ten, kto sądzi, że brak jej innych przymiotów. Jest także doskonałą erudytką (przynajmniej za taką się uważa) z dobrej rodziny (tak twierdzi). Można pogadać z nią na każdy interesujący nas temat. Stanowi ozdobę wielu imprez i – jak twierdzi – aktywnie uczestniczy w ich organizowaniu, choć tak naprawdę nie robi nic konkretnego.

Jest składnicą wszelakich plotek i ploteczek – kto z kim, kto kogo, kto ile



wydał itd. Postawcie jej obiad, kawę albo kilka drinków, a w mig dowiecie się, co w trawie piszczy. Ale nie łudźcie się: sama tak was zagada, że informacje, które wam „sprzeda”, będą niczym w porównaniu z tym, co od was wyciągnie. Gwarantuję, że przekaze je innym, którzy zaproszą ją na wyjazd lub konferencję (w zależności od stopnia kosztowności danej imprezy). Uwielbia podróżować po kraju oraz za granicę nie za własne pieniądze. Nieobce jej również talenty dziennikarskie, co można stwierdzić, czytając jej artykułki w różnych piśmiennikach uczelnianych. Szkoda tylko, że nazbyt nie eksploatuje tych umiejętności. Anonimowy czytelnik niczym się wszak nie odwdzięczy za pozyskane „newsy”. Dyskrecja w działaniu jest najważniejsza.

Pozyskiwane informacje służą do skłócania i tak już rozbitego środowiska studenckiego. Jednak „kupujący” kierują pretensje do swych rywali, a Anastazja zyskuje sobie ich sympatię i wdzięczność. Tak więc wszyscy ją lubią i szybko wybaczą „zdradę” z tamtym czy innym, mając w perspektywie uzyskanie nowych, jeszcze cenniejszych wiadomości. Jest idealną stacją przekątnikową, nadającą na wszystkich długościach fal. Ale uważajcie – niektóre typy promieniowania bywają zabójcze.

W ostateczności, przy braku pomysłu na knajpę lub imprezę, możecie ją zabrać na mecz piłkarski. Macie zagwarantowany podziw kolegów-kibiców, którzy narzekają na brak towarzystwa podczas tego jakże pasjonującego widowiska. Jej okrzyków zachrypniętym, alkoholicznym głosem nie sposób nie zauważyć.

Na zakończenie: jej przynależność do jednej z prokatolickich organizacji powoduje, iż nie są bez szans nawet najzagorzalsi katolicy – o ile tylko potrafią to pogodzić ze swoimi przekonaniami religijnymi.

Przy okazji polecam lekturze artykuł w jednym z poprzednich numerów „WUJ-a”, zatytułowany „W poszukiwaniu moralności”. Autor tekstu słusznie zapytuje o moralność działaczy Samorządu Studentów UJ, wskazując na konkretne przykłady z życia. Szanowny kolego! Według mnie moralności nie ma i nie będzie tak długo, dopóki w organizacjach studenckich, działających na Uniwersytecie, a nawet w uczelnianym Samorządzie będą się pojawiały i siały ferment osoby tak wysoce niemoralne, jak opisana powyżej. I pamiętajcie czytelnicy, szczególnie ci najmłodszy: zastanówcie się dobrze, zanim wpakujecie się w działalność w jakiejś organizacji studenckiej.

HAW
Rys. Maciej Korkuc

W ręce redaktorów wpadło kilka stron z pamiętnika radykalnego bojowca ulicznego. Niektóre fragmenty uznaliśmy za zasadne wydrukować.

W ostatnim tygodniu kwietnia pojawiły się w Krakowie plakaty informujące, że znowu nadejdzie 1 Maja i w związku z tym „będą jaja”. Inne, dla niedomyślnych, nawoływały do niszczenia lewicy (SLD, PPS, UP, i UW). Te ostatnie ujęły mnie za serce do tego stopnia, że postanowiłem przesunąć swój powrót do domu rodzinnego o całe dwa dni i wziąć udział w manifestacji.

W końcu pierwszy maja nadszedł. Piękne, ciężkie, ołowiane chmury jakby obiecywały, że w razie potrzeby same uratują Kraków od czerwonych misterii i zmyją komunistów z jego ulic. Jednakże będąc człowiekiem z natury pesymistycznym wzięłem moją tradycyjną, białoczerwoną manifestacyjną flagę i razem z kolegą udałem się pod pomnik tzw. „czynu rewolucyjnego” przy Al. Daszyńskiego. Tam odbył się mały, spontaniczny happening, podczas którego gustownie udekorowano monument nadmuchaną przetrwatywą.

Po piętnastominutowej koncentracji sił ruszyliśmy na spotkanie z przygodą, czyli świętującymi komunistami. Na początku maszerowali ludzie z transparentami („Niszcz lewicę”), a za nimi przedstawiciele barwnej mozaiki antykomunistycznej (Liga Republikańska, ROP, KPN, NZS, narodowcy). Rozpiętość wieku demonstrantów była ogromna: od wczesnomłodzieńczego do podeszłego. Wznoszono okrzyki – od „Znajdzie się lina na szyję Oliną” po radykalne „Rzeź

komunie”. Mieszkańcy Krakowa bardzo przyjaźnie witali naszą demonstrację, a nasze słuszne hasła rozwiewały wątpliwości niezdeterminowanych, którzy przyłączyli się do pochodu.

Pod Urzędem Wojewódzkim stała około stuosobowa grupa ludzi o średniej wieku budzącej szacunek. Skupili się wokół czerwonej szmaty, zatknętej na dwóch kijkach, a otoczeni byli metalowym płotem i kordonem policjantów. Wśród przechodniów roilo się od funkcjonariuszy Straży Miejskiej, a także od przebranych za klasycznych dworcowych lumpów cywilnych policjantów.



Z PAMIĘTNIKA BOJOWNIKA

Nasza manifestacja głośnymi krzykami i gwizdami próbowała nie dopuścić do rozpoczęcia lewackiej uroczystości. Kiedy rzucono świecę dymną, policjanci rozpoczęli interwencję. Momentalnie zostałem przyduszony kolanami do deptaka przez nieestetycznie wyglądającego tajnego funkcjonariusza. Rychło skuto mnie kajdankami i mimo próby odbicia zostałem doprowadzony do radiowozu.

W tym czasie reszta manifestantów ochłoneła z zaskoczenia i rozpoczęła się szarpanina z policją, gonitwa po plantach, odbijanie zatrzymanych. W samochodzie, w którym mnie przetrzymywano spotkałem żołnierza „na przepustce”, wyglądającego jakby wracał z koncertu disco-olo, który zupełnie przypadkowo znalazł się w okolicy. Załamany powiedział mi, że za kilka godzin kończy mu się przepustka i właśnie szedł na pociąg. Po chwili do „naszej” nyski

trafił także kolejny z manifestantów, który uprzednio dokonał efektownej ucieczki z policyjnych rąk, będąc już skutym kajdankami.

W nysce słyszał było nerwowe wołania o nadesłanie pomocy do jakoby zaatakowanych oddziałów policji. Usłyszeliśmy, że nadciąga kompania „prewencji” i armatka wodna. Oddziały Prewencji uwolniły blokowane przez manifestantów radiowozy i zawieziono nas na komisariat przy ul. Batorego. Żołnierz próbował się tam od razu wytłumaczyć, ale jeden z policjantów, z miną starego fachowca odpowiedział mu: „Tak, tak. Tutaj każdy

zawsze jest przypadkowo”.

Na komisariacie podjęto próby zdjęcia nam kajdank, które okazały się zepsute. Koledze zdjęto je już po kilkunastu minutach, w moich złamał się kluczyk. Kiedy miano mnie zaprowadzić do ślusarza, kolejnemu z policyjnych fachowców

„od rozpinania” udało się dokonać tej sztuki. W międzyczasie dowiedzieliśmy się, że impreza przeniosła się na Rynek, gdzie policja ścigała pojedynczych demonstrantów. Co chwilę dowożono do nas kolejnych zatrzymanych. Koledzy z manifestacji, których policja nie zatrzymała, zorganizowali pikietę pod posterunkiem przy Rynku, a następnie przeszli ul. Karmelicką pod „nasz” komisariat, domagając się uwolnienia zatrzymanych.

Procedura zwalniania nas trwała kilka godzin. Każdego witały gromkie okrzyki i brawa czekających pod komisariatem demonstrantów. Kiedy mnie wypuszczono byłem zmęczony, brudny, głodny i spragniony, ale zadowolony. Wprost nie mogę się doczekać przyszłorocznego święta pracy.

PIOTR KOTWICA

Stółówka w „Żaczku” została najgorzej oceniona przez studentów. Ponadto prowadząca stołówkę p. Irena Gembołyś nie chciała partycypować w kosztach wymiany kotłów warzelnych, dlatego wypowiedziano jej umowę – twierdził w poprzednim „WUJ-u” przewodniczący Uczelnianej Komisji Ekonomicznej Piotr Kowalski. Dziś odpowiedź p. Gembołyś.

BYŁO INACZEJ!

Artykuł „Jazz do kotleta”, zamieszczony w „WUJ-u” z 14 lutego 96, dotyczył ankiet w stołówkach studenckich UJ. Sądząc po tym tekście i wynikach ankiet (które były osnute słodką tajemnicą przez Samorząd i p. Piotra Kowalskiego), to stołówka „Żaczek” nie wypadła najgorzej, jak to przedstawił p. Kowalski w „WUJ-u” z 30 kwietnia 96 (materiał „Kotły niezgody”).

Owe nieszczęsne kotły warzelne stały się kością niezgody od grudnia 95, ze

względem za wystawiane przeze mnie rachunki za koks. W tej kwestii p. Kowalski jest doskonale zorientowany, gdyż był obecny na każdej naradzie z Działem Technicznym UJ. Na ostatnim (piątym) spotkaniu postanowiono, że w stołówce „Żaczek” będą instalowane kotły gazowe. Nadmieniam, że kolejne ustalenia (dotyczące ekspertyzy kominarza, wykonawcy, ilości kotłów, ceny itp.) zostały przeze mnie zrobione.

Na ostatniej naradzie padło pytanie do Samorządu (obecny był p. Kowalski), jaką kwotą mogą dofinansować instalację kotłów. Padła odpowiedź, że muszą przekonsultować to z Komisją Ekonomiczną Samorządu i dać odpowiedź do Działu Technicznego UJ. Słowa nie dotrzymali – żadna odpowiedź nie nadeszła. Natomiast ja zdeklarowałam swój procentowy (25–30 proc.) udział w ogólnych kosztach inwestycji. O tym, że Samorząd zadeklarował 200 mln zł, dowiedziałam się dopiero z artykułu „Kotły niezgody”. Mając na uwadze duży wydatek chcia-

łam wziąć pożyczkę bankową na tą inwestycję licząc się z pełnymi kosztami, bo wiedziałam, jaka może być pomoc Samorządu – żadna. Napisałam pismo z prośbą o wprowadzenie aneksu do umowy, gwarantującego mi działalność minimum 5 lat, aby mieć możliwość spłaty kredytu. Odpowiedź Samorządu była krótka: wypowiedzenie pracy z dniem 1 kwietnia 96 (trzymiesięczne). Wspomnę jeszcze, że stołówka „Żaczek” między 29 lutego a 1 marca była kontrolowana przez PIH: mierzono, ważono, przeglądano dokładnie przydatność artykułów spożywczych. W ostatecznej ocenie stołówka wypadła dobrze, czego dowodem artykuł w „Dzienniku Polskim” z 30 kwietnia „Nie potrzeba paczek z domu!”.

Mili studenci – od nowego roku akademickiego już ktoś inny będzie Was żywił. Życzę Wam codziennych deserów (oprócz kompotu) oraz obiadów z przystawką. Na pewno będą lepsze.

IRENA GEMBOŁYŚ

ZABAWA TRWA!

WUJ PRESS INFO PRESENTS

✚ TO JUŻ BYŁO:

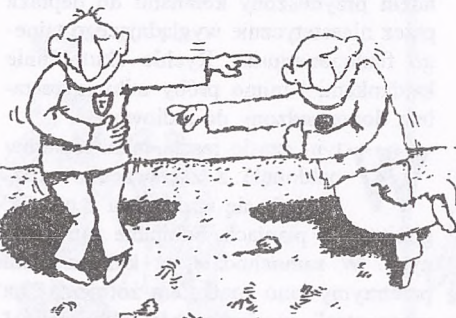
16.05, płyta, czyli Rynek Główny – pół godziny po południu bracia studencka rękami swych przedstawicieli odebrała klucze do bram miasta. Bram de fakto nie ma, więc klucze – dokładniej rzecz ujmując sztuk jeden – wystąpiły w formie atrapy. Impreza miała godzinne opóźnienie, ale nie wpłynęło to na frekwencję wśród braci studenckiej. Publiczność zorganizowano z turystów i przypadkowych przechodniów.

Impreza reklamowana jako „kompletny odlot po studencku” była tradycyjnie nieciekawa – dowcipy nie poszybowały ponad poziom podlanych piwem genitaliów. Nowa gwiazdka satyro-konferansjerki, przystrojony w stańczykowską czapkę Maciek Stuhr pogaworzył chwilę do mikrofonu, odczytał z pomocą publiczności tzw. Dekrety Juwenaliowe, wyśmiał (choć nie była dla niego konkurencją) Najmilszą'95 i pomógł szefowi biura Juwenaliów'96 Witoldowi Latuskowi odebrać klucz JE prezydentowi Józefowi Lassocie. Na koniec przekazał czerwoną czapkę młodocianemu wspinaczowi. Ten w kilka minut wspiął się na pomnik Mickiewicza i ubrał Wieszcza w to imponujące nakrycie głowy.

23.05. (czwartek), płyta – inauguracja właściwej części Juwenaliów wypadła bardziej okazale. Na Rynku zgromadziło się kilka tysięcy młodych ludzi, którzy cierpliwie – i za darmo – wysłuchali kilku mniej popularnych wykonawców. Piwa wystarczyło dla wszystkich, gorzej było z toaletami – w każdej knajpie trzeba było czekać co najmniej kilka minut na wejście do przybytku ulgi. Gwiazdę wieczoru, Robusia Gawlińskiego, przywitano historycznymi wrzaskami. Zagrał na swoim normalnym poziomie. Włoski ma dalej długie, a głos namięty.



Ta sama pora, tyle że w „Rotundzie” – wybory Miss Mokrego Podkoszulka. Osem wspaniałych dziewczyn zdecydowało się zaprezentować wszystkie swoje wdzięki hordzie (ok. 30 osób) niewyżytych samców w ramach „Maciupęńkich Juwenaliów”, zorganizowanych przez nową siłę kultury studenckiej – Firmę Prywatną „Orlik” (parter „Rotundy”).



Dziewczyny miały za zadanie m.in. obwiązać przedstawicieli publiczności nieużytym papierem toaletowym i nakarmić ich ciastkami. Na koniec parzyste wdzięki kandydatek do tytułu Miss zostały uwidocznione dzięki podgrzanej wodzie ze źródła Rudawa. Rozanielone jury wybrało dziewczę, które nie odkleiło koszulki od swojej uroczej anatomii. Nadzwyczaj kształna kobieta zdobyła

dodatkowo miano Miss Publiczności.

Wieczorem w „Arce” przy Al. 29 Listopada – „Szaferiada”, czyli dwa przedstawienia: scenariusz dla trzech oraz czterech aktorów. Peszek chodził na rękach i gadał takie głupoty, że nawet Frycz nie zdzierzył i się roześmiał. Andrzej Grabowski w ramach spektaklu przeszukał torebkę rotundowego gońca Basi. Znalazł żel do włosów i się nim wysmarował. Publika szalała.

✚ TO JESZCZE BĘDZIE:

24.05 (piątek), stadion „Wisły” – pięć kapel za pięć złotych: Dogz, Pivo, Ilusion, Piersi oraz tradycyjnie Kazik Na Żywo. Dla niedobitych na koniec jam session. Rok temu organizatorzy po raz pierwszy wprowadzili biletowane imprezy. Niebiosa odpowiedziały ulewą, niespotykaną od wskrzeszenia Juwenaliów w 1991 roku. „Najmilszy moment nastąpił o godzinie trzeciej nad ranem, kiedy musiałem zakomunikować, że Budka Suflera nie wyjdzie na bis, bo ma to gdzieś, ale za to nie będzie pokazu sztucznych ogni. Młodzież zachowała się bardzo kulturalnie – obrzuciła mnie błotem, a nie kamieniami” – z rozrzewnieniem wspomina Icek, zeszłoroczny konferansjer.

25.05 (sobota), Miasteczko i płyta – korowód zakończony „wielkim festy-nem” o piętnastej. Co zrobicie to będzie. Dla towarzystwa wystąpi (ze słowem powitalnym) Najmilsza oraz Scena Ruchu & Po Żarcie. Najlepszy korowód był bodajże w 1993 roku. Przeważali wówczas przebrani za księży i zakonnice, pojawił się też ogromny, czarny transparent z napisem „United colors of ZChN”. Być może studenci i tym razem zareagują na aktualną sytuację polityczną. Tylko jak się przebrać za Oliną?

O godz. 20.30 na stadionie „Wisły” znowu „piątka za piątkę”: Flap House Vag (USA), Obstawia Prezydenta, Raz Dwa Trzy, O.N.A. oraz dla odmiany Kult. Na dorżnięcie dyskoteka do świtu. Kazik powinien chyba podpisać dożywotnią umowę na granie podczas krakowskich Juwenaliów. A jak już opuści ten najlepszy ze światów, to na Juwenaliach A.D. 2050 wystąpi z pewnością jego syn, przedstawiając nowe wersje utworów taty i dziadka. Dzwoniliśmy do bossa od muzyki z „Gazety Wyborczej” żeby się dowiedzieć, co to za kapela ci Amerykanie, ale nawet on nie wie.



UWAGA!

Pogłoski, jakoby pod „Rotundą” miał zostać postawiony namydlony słup z jabłkiem i kondomami na szczycie okazały się nieprawdziwe.

PIOTR WIEŚNIAK
& MARCIN METROPOLITA
Rys. Maciuś Macnar



Czwarte tournée »Chóru Wujów«
po waszej korze mózgowej



✿ majowa idiotka

BUM!

W warminskim dodatku tygodnika „Poradnik Domowy” (nr 23 z 16 kwietnia) przeczytać możemy, w jaki sposób radzą sobie w warunkach gospodarki rynkowej agencji zarządzający akademikami.

Jan Szefer – kierownik Miasteczka Studenckiego w Olsztynie opracował ciekawy sposób zdobycia gotówki, potrzebnej na remont placu zabaw i założenia małego ZOO, o co prosili studenci biologii. Pan Jan, były działacz „pierwszego” NZS-u, na zajęciach z prawa rzeczowego (zaznaczyć bowiem trzeba, że jest na trzecim roku zaocznego prawa) dowiedział się, że „pionowy słup powietrza o podstawie wyznaczonej granicami nieruchomości również

do niej przynależy”. Wysnuł z tego prosty wniosek, iż nie będzie nikt darmo po jego niebie latał i zgłosił Krajowej Kontroli Lotów na Okęciu zamknięcie przestrzeni powietrznej nad Miasteczkiem Studenckim.

Mimo początkowych oporów Sztabu Generalnego uznano, że działania pana Jana są całkowicie zgodne z prawem. W następnym etapie negocjacji ustalono zasady przelotów i obowiązujące taryfy. Po kilku miesiącach w obiegowym słowniku pilotów pojawiły się dwa nowe pojęcia: „Death zone” oraz „Trójkąt Olsztyński”, określające to samo miejsce – Miasteczko Studenckie.

Na początku wielu lotników lekceważyło naszego bohatera, ten jednak okazał się surowym egzekutorem swego prawa własności. Z przelatującymi bez zezwolenia awionetkami uporało się szybko, wyposażając portierów w kupione okazynie działka przeciw-



Portier Zbigniew K. na swym ogniowym stanowisku

DEMASKUJEMY ŁOBUZÓW!

W połowie marca w kotłowni Collegium Witkowskiego doszło do tajnego spotkania RedAkcji „WUJ-a” z pracownikami jednej ze stołówek studenckich. Na mocy zawartego tam porozumienia redaktorzy zobligowani są do rzucania numerów na stołówkę w ściśle określone dni. Dzięki temu, że zatopieni w lekturze żacy nie zwracają uwagi na zawartość talerzy, szefostwo będzie mogło podawać schabowego zamiast krewetek i sałatkę po pekińsku miast prażonej kukurydzy. W drodze rewanzu panie kuchenne zobowiązały się nie maczać palców w zupie, wynoszonej ukradkiem przez zbiedniałych pismaków.

KOLOROWA OFENSYWA

Po nawiązaniu przez UJ kontaktu z uczelnią tokijską do ofensywy ruszyli Chińczycy. Prastara akademia w Shaolin zobowiązała się wyposażyć studium WF w nunczako, lancę ułańską, hula-hop, gumowe pałeczki, młode pędy bambusa, ping-pong & King-Konga. Wkrótce studenci wybranych losowo kierunków będą mogli uczestniczyć w specjalistycznych zajęciach, które wzmocnią nie tylko ich kondycję fizyczną, ale i psychikę. Poprowadzi je profesor sztuki walki „Pijana Pięść” Jaromil Czu Czu. Kierownictwo przyjęło już zgłoszenia studentów psychologii, którzy proszą o dopuszczenie ich do tej formy odreagowywania po zajęciach z matematyki uśrednionej.

lotnicze. Aby poradzić sobie z obiektami latającymi wyżej (samoloty pasażerskie, bombowce strategiczne, sputniki) rzutki zarządca powołał komórkę obrony powietrznej. Odpowiednio przeszkolony pracownik, mający do dyspozycji dwa nacięcia wyrzutni rakiet typu Stinger, szybko ukrócił harce powietrznych piratów.

Z dziennikarskiego obowiązku trzeba zaznaczyć, że studenci w Olsztynie mają już swoje ZOO, dwa kryte baseny, flotyllę jachtów i ćwierćsanatorium w Ciechocinku.

**Jak widać,
w Olsztynie można!
Natomiast w
konserwatywnym
Krakowie nieśmiało
proponujemy wywożenia
niezidentyfikowanych
pojazdów, które
tarasują ruch przy
akademicach, na
nieodległą w końcu
Kapelankę wywołują
tyle niepotrzebnych
emocji.**

COŚ DLA LENIUSZKÓW

Redaktorzy powstałego niedawno pisma studenckiego „GLOBAL-ŻAK” opracowali nowy sposób docierania do czytelników. Prosto z drukarni jeszcze ciepłe numery są roznoszone do mieszkań wszystkich krakowskich studentów. „Nie chciałem wziąć, ale dostałem po ryju i musiałem” – żali się Wasył, student erysytiki na WSP. Ponieważ redaktorzy pisma mają trudności z dotarciem do mieszkańców stacji wszyscy, którzy nie otrzymywali dotychczas gazety, są zobowiązani zadzwonić do redakcji i zostawić namiary.

KONRAD BESZAMEL

OKAZJA!

Dzięki NZS UJ możesz pojechać na najbliższe letnie igrzyska olimpijskie!!! Każdy, kto zgłosi się do naszego lokalu (Collegium Novum, pok. 31 A) otrzyma karteczkę, na której znajdzie nazwę miasta, w którym odbywa się Olimpiada, jej termin oraz schemat najdogodniejszych połączeń lotniczych.

ZAPRASZAMY!

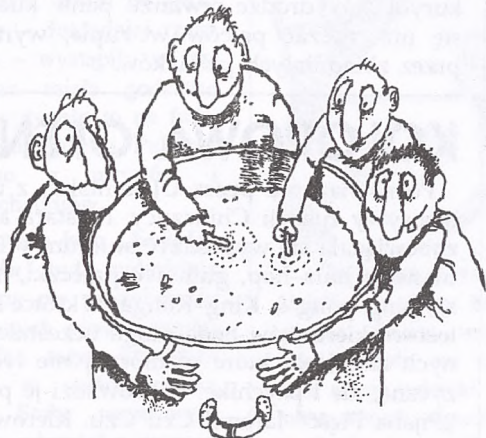
JEB!

pudding-story

Od pragnącego zachować anonimowość przewodniczącego Samorządu Studentów UJ, z którym spotykamy się regularnie i nieprzypadkowo o 2.43 w środy na tarasie kawiarni „Zacipianki”, otrzymaliśmy ciekawą wiadomość. Otóż do przetargu na prowadzenie stołówki „Zaczek” stanie pani Barbara Piasecka-Johnson, amerykańska milionerka pragnąca inwestować w kraju przodków. W jej ofercie widnieją takie propozycje, jak zainstalowanie ostatniego krzyku postępowej gastronomii – kotłów bezwodnych, 54-daniowe menu odpowiadające 54 kuchniom narodowym (oparte o komponenty spełniające wymogi koszerności), a dla wszystkich wymagających

konsumentów – woreczki jednorazowego użytku.

Niemal w biegu udało nam się zadać kilka pytań w tej sprawie truchtającejmu po ścieżce rowerowej



przewodniczącemu podkomisji URSS ds. Deserów i Puddingów – Rochowi Kowalskiemu. Autor demaskatorskiej ankiety stołówekiej wyraził się z dużym niesmakiem o propozycji pani Piaseckiej-Johnson: „Po moim trupie ta kosmopolitka zmusi brać studencką do jedzenia hamburgerów z głęboką wołowiną w środku oraz sztucznych, karmionych pestycydami kurczaków z Arkansasu czy innego Oregonu”. Roch uważa, iż należy preferować kuchnię tradycyjną: „Na rajdach studenckich firmowanych przez NZZS zrozumiałem, że nawet prosta ogórkowa i mielony, spożywane w atmosferze wspólnoty, gdy płonie ognisko, brzękają struny gitar a w dali szumi las, smakują niepowtarzalnie”. Dlatego za potrzebę chwili przewodniczący uznaje



obecnie instalację głośników i kominków na stołówekach. „Gdyby tak jeszcze kiedy przynosił własną menażkę...” – rozmarzył się.

Niestety, w tym momencie kolega Roch dostał pofułą informację i na służbowym tandemie, prowadzonym przez przysługującego mu BOR-owca odjechał na interwencję. Podobno znowu u „pielęgniarek” podano kompot ze skażonej aroonii i dwóch konsumentów zmutowało na podłódze.

ROTKER KERAM

SŁUSZNY KROK

Dobiegły prace nad nową ordynacją wyborczą do Rad Mieszkających Domów Studentenckich UJ. Akt przewiduje, że głosowanie w poszczególnych DS będzie się mogło odbywać wyłącznie w czasie dezynsekcji. Ponieważ studenci opuszczają na ten czas akademiki, komisje wyborcze nie będą obciążone zbędnym obowiązkami przeliczania zbyt dużej ilości głosów. Wybory według nowej ordynacji odbyły się już w DS „Smaczek”. Zwyciężył szczur Franek, który jest stary, wyliniały i bez zębów, w związku z czym nie może podgryzać kierownictwa.

Trzy epigramy antytytoniowe, żenadne.

1. Tytoniu ach tytoniu ty perfidne ziele
kto ciebie zapali ten się trupem ściele.
2. Kolumb przywiózł z Ameryki tytoń i syfilis
gdy używasz tytoniu to się bardzo mylisz.
3. Rak i tytoń dwa bratanki
nie masz w płucach żywej tkanki.

ZBIGNIEW SAJNÓG

TWARDE PRAWA BIZNESU

Redakcję „Ciotki” odwiedził zapłakany skinhead Żarówka. Zapytałem o powód łez.

– W sobotę siłownia wcześniej się skończyła, więc poszliśmy na rockotekę do klubu „Okraglak” – Żarówka wytarł nos w chusteczkę z wyhaftowanym portretem Adolfa. – Było nas dwunastu – całe Nazi Komando Krakau. Niestety, bramkarze nie chcieli wypuścić nas do środka. Powiedzieli, że mamy za duże buty! Prosiłiśmy ich długo, ale oni byli nieczuli. Na koniec jeden z nich pobił nas wszystkich do nieprzytomności. Świat jest okrutny... Gdzie mają się podziać tacy młodzi, wrażliwi ludzie jak my?

W „Okraglaku” teraz takie porządki, że cały parter dzierżawi Firma Prywatna „Nielot”. Udałem się tam w czasie najbliższej rockoteki, aby sprawę wyjaśnić.

– Zgadza się! Wydałem zarządzenie, aby nie wpuszczać typków o butach powyżej 45 numeru – huknął na mnie przedstawiciel „Nielota”. – Zajmują za dużo miejsca na parkiecie. A ja potrzebuję sprzedać odpowiednią ilość biletów. To samo dotyczy się grubasów. Wypełniają niepotrzebnie przestrzeń. Jak się taki wybryk natury chce u mnie zabawić, to niech se wykupi podwójny bilet. Jeśli się komu zdaje, że będę dokładał do tej sakramenckiej budy, to się grubo myli. A ty, koleś, jaki masz właściwie numer buta?

Nie przedłużałem tej rozmowy. Tym bardziej, że fachowi ochroniarze z Agencji im. Montelupich kończyli właśnie kasować szefową Stowarzyszenia „Okraglak” Malinę Kostkę. Nieszcześnie, próbowała dostać się do swego gabinetu na piętrze, przechodząc przez terytorium „Nielota”.

SEBASTIAN KIKUT



Trudno o właściwszy moment, by przedstawić Szanownej Publiczności ukochane strofy aktualnego ministra zdrowia Jacka Żochowskiego. „Ciotka” publikuje je jako pierwsza, ale już wkrótce będą one znane w całej Polsce. W myśl przepisów wykonawczych do obowiązującej od niedawna ustawy antytytoniowej, niniejsze epigramy będą umieszczane na opakowaniach papierosów oraz europaletkach firm tytoniowych, zajmując nie mniej niż 120 proc. ich powierzchni.

OGŁOSZENIE PŁATNE redakcja WUJ-a nie ponosi żadnej odpowiedzialności za treść bzdetów, puszcanych do druku przez paranoików z „Ciotki”

EDEK GOLA!

Ostatnia bitwa „świętej wojny”, czyli mecz piłkarski Administracji „Zaczka” z Mieszkańcami nie została rozstrzygnięta. Wynik 1:1 najmniej podobał się szalikowcom obu drużyn. Podczas pomeczowych zamieszek stłuczono cztery kufle, kopnięto kota i spalono akademik z portierem w środku. Ponoć zawodnicy do spółki z kibicami wchłonęli po meczu 120 litrów browaru! Czyżby na tym polegał sportowy tryb życia? Natomiast płotki koło Błoni zdemolowali kibice Cracovii, ale z zupełnie innej okazji.

To mógł być taki fajny przegląd...

NON-FREKWENCJA

Trójka organizatorów, dyrektor programowa klubu wraz z przybocznym, dwóch akustyków, bramkarz oraz dwóch redaktorów „WUJ-a” – oto cała publika podczas projekcji filmu „Jeszcze wyżej” w ramach przeglądu „Sto lat filmowej komedii” (CK „Rotunda”, 13 maja).

Niewiele lepiej było w pozostałe dni. Szkoda, że prężny zazwyczaj rotundowy DKF tym razem ściągnął filmy kompletnie zgrane. I nie chodzi tu wcale o ich wiek. Bo przecież jeśli już bracia Marx, to czemu akurat „Kacza zupa”, puszczana już sto razy w TV? Szkoda, że nie wzbogacono projekcji jakimiś atrakcjami specjalnymi. W końcu jest wiosna, Juvenalia, można się powyglądać.

A najbardziej mi szkoda, że przez to wszystko mało kto zobaczył świetne krótkometrażówki ze Studia Filmów Animowanych w Krakowie. Zwłaszcza te Juliana Józefa Antonisza, niezwykle oryginalnego artysty, zmarłego przed prawie dziesięcioma laty. Ten benedyktyn X Muzy w ostatnim okresie swej twórczości porzucił w ogóle kamerę, rysując swe filmy bezpośrednio na taśmie, klatka za klatką! Nazwał tę technikę non-camera.

Jeszcze możecie to zobaczyć! Przegląd chwilowo się nie odbywa z uwagi na Rockoteki i „Małe Juvenalia” – jego dokonczenie nastąpi w przyszłym tygodniu. Obejrzymy m.in. „Czarnego Piotrusia”, „Straszne skutki awarii telewizora”, „Zezowate szczęście” i „Rejs”. A w przedbiegach – najbardziej chyba znane dzieła Antonisza, „Polskie kroniki non-camerowe”, czyli pastisze prawdziwych kronik filmowych. To jest dopiero odpal! Choć jeśli lubujecie się w przygodach siostrzeńców Kaczora Donalda to lepiej zostać w domu, bo kreskówki Antonisza mogą Wam zdemolować mózdzki.

WASYL SZCZEŻUJA

SPAKOWANE KONKURENCJE

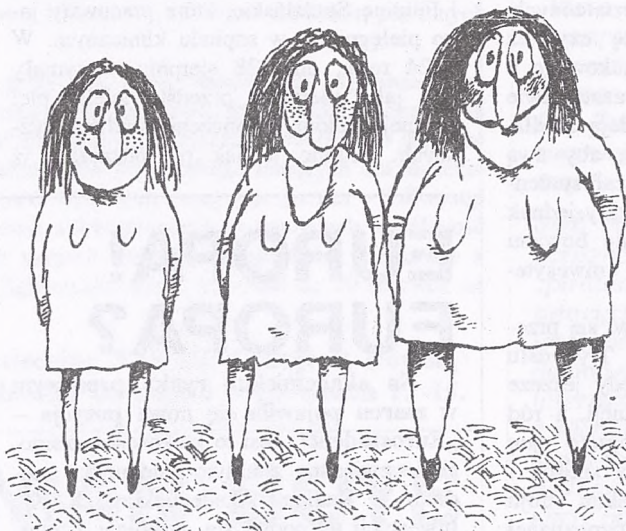
W sobotni wieczór 11 maja na deskach „Rotundy” toczyły się boje pomiędzy czterema wdzięcznymi dziewczynami: Kasią Amborską (iberystyka), Asią Suwałą (teatrologia), Dorotą Wicherek (analityka medyczna) i Basią Wolff-Zdzienicką (prawo). Wymienione walczyły o tytuł Najmilszej Studentki naszego Uniwersytetu.

Dzięki senariuszowi autorstwa Maćka Stuhra z kabaretu „Po Żarcie”, wyraźnie zainspirowanemu konkursami Przeglądu Kabaretów PaKA, konkurencje miały charakter wysoce żartobliwy. Zadaniem dziewcząt było m.in. dojście drogą skojarzeń od jednego do drugiego wyrazu, które proponowała publiczność: maszyna do szycia i policjant, mentol i papier toaletowy, plastelina i Miś Colargol, koń Przewalskiego i guma do żucia. Trzeba przyznać, że uczestniczki wykazały się ciekawszym poczuciem humoru niż wielu zawodowych kabareciarzy. Naturalnym zmysłem satyrycznym błysnął także Maciej Kłiś, który wspomagał Maćka Stuhra w niewralgicznych momentach zmagani konkursowych. Warto zauważyć, że w tym roku klimaty seksualne zostały sprowadzone do właściwego, marginalnego rozmiaru. Na początku i końcu imprezy produkowała się kapela Blood Money, wspomagana w jednym kawałku przez nasze cztery dzielne dziewczyny.

Jury w składzie: prorektor d.s. studenckich prof. Tadeusz Marek, prezes Fundacji Samorządu Studentów UJ „Bratniak” Grzegorz Sz. Murzański, przewodniczący Samorządu Studentów UJ Jarosław Brożek oraz przewodniczący Uczelnianej Komisji Ekonomicznej Piotr Kowalski jednogłośnie wybrało Basię Wolff-Zdzienicką. W nagrodę Najmilsza Studentka UJ Anno Domini 1996 mogła wyjechać z „Rotundy” rowerem górskim. Licznie zgromadzona publiczność obdarowała ją także swoimi głosami, co zaoferowało nagrodą w postaci walkmana Sony. Tzw. Vice-Najmilszą została Dorota Wicherek, która najbliższe chwile spędzi najpewniej na robieniu zdjęć, gdyż dostała aparat fotograficzny „Practica” z zestawem nienasświetlonych jeszcze filmów. Oprócz tego zapewniono ją, że w wybrane przez siebie trzy miesiące nie będzie musiała koczować pod mostem, gdyż Fundacja „Bratniak” ufundowała nagrodę w postaci bezpłatnego miejsca w akademiku. Bezdonną przez trzy miesiące nie będzie również na pewno Joasia Suwała, która od Fundacji otrzymała taką samą nagrodę tytułem pocieszenia i dodatkowo jeszcze wejściówkę na rok akademicki 1996/97 do klubu „Pod Przewiązką”. Natomiast Kasię Amborską nagrodzono wejściówką do „Rotundy” na rok akademicki 1996/97 ufundowaną przez Stowarzyszenie „Rotunda”. Wszystkie cztery dziewczątka otrzymały ponadto zestawy kosmetyków.

W wyborach Najmilszej Studentki Krakowa Uniwersytet Jagielloński reprezentowały (godnie i na luzie) Basia i Dorota. Trzymaliśmy kciuki, niestety nadaremno.

PIP & CO.



Nasz redakcyjny rysownik, a zarazem znany koneser wdzięków niewieścich Maciuś Macnar stworzył w chwili słabości ten oto obrazek, opatrując go podpisem „Miła, miłsza i najmilsza”. Później jednak przestraszył się, że dziewczyny się poobrazają i zakazał nam go drukować. Pod nieobecność Maciusia w Krakowie puszczały dziecko do druku apelując jednocześnie do dziewczyn, aby się nie poobrazowały.

Kij wam w nerki, agiechamki!

W tym roku wybory Najmilszej Studentki Krakowa przeniesiono na sam początek Juvenaliów, aby wybranka mogła brylować podczas większych imprez. Tak więc koronacja już za nami. Najmilszą została Katarzyna Bialik z AWF. „Przewodniczący jury, prorektor d.s. studenckich AGH Andrzej Szczepański nie omieszczał trzykrotnie pocałować zwyciężczyni w samiuśkie usta” – podniecał się młody redaktor w „Gazecie Wyborczej”. Zakompleksiali studenci AGH, stanowiący większość publiki, jak zwykle bardzo nieprzyjemnie potraktowali kandydatki z UJ. Nie obyło się bez gwizdów, buczenia i chamskich pokrzykiwań. Tytuł Najmilszej Publiczności przypadł – jakżeby inaczej – Marcie Parasek z AGH.

Legenda o Praniejmszej

Zniewiadomych przyczyn nie trafił do księgi rekordów fakt piastowania przez pewną dziewczynę z Gniezna – przez okres kilkuset lat! – tytułów Najmilszej Studentki oraz Miss kolejnych Juwenaliów. A przecież od zarania UI aż do roku 1822, będąc jedyną kobietą pobierającą nauki na Akademii Krakowskiej, na pewno pozostawała najmilszą i najładniejszą.

Przypowieść o Nawojce należy, obok legend o smoku wawelskim, hejnale mariackim i komputeryzacji Uniwersytetu, do najpiękniejszych i wartych poznania podań. Nawojka – córka rektora szkoły katedralnej w Gnieźnie, „liznawszy” troszkę wiedzy w ojcowskiej bibliotece, postanowiła wstąpić na uniwersytet celem zgłębienia nauk wyzwolonych, medycyny względnie prawa rzymskiego. W naszych czasach, gdy kobiety dowodzą atomowymi łodziami podwodnymi, prowadzą tramwaje lub piszą wstrząsające scenariusze filmowe może dziwić, iż w nawojkowym piętnastym wieku i przez całą resztę średniowiecza oraz renesans, barok i oświecenie bramy szkół pozostawały dla dziewcząt zamknięte. Nie znaczy to, że nie było wtedy kobiet wykształconych. Wystarczy wspomnieć Heloizę czy też córkę pewnego pracownika naukowego z Bolonii, którą ten wysyłał w zastępstwie do prowadzenia zajęć. Jak podają źródła, wykladała ona zza parawanu, aby swą nieprzeciętną urodą nie rozpraszać studentów. Wspomniane kobiety należały jednak do genialnych samouków, panie bowiem nie mogły wtedy studiować na uniwersytetach, nawet „trzeciego wieku”.

Nawojka nie mogąc odwołać się przeciwko tej dyskryminacji do Trybunału Konstytucyjnego (nie było wtedy jeszcze tego organu, jak też i konstytucji, a ród Zollów osiadł w Krakowie dopiero parę wieków później) wzięła się na sposób i przebrała za chłopaka. W męskim stroju udało jej się przetrwać nie rozpoznanej przez trzy lata. Niestety, w końcu sprawa się wydała i mimo pobierania stypendium naukowego w wysokości 90 proc. płacy asystentki nie pozwolono dziewczynie skończyć studiów.

Smaczku całej sprawie dodaje fakt, iż za występki, którego dopuściła się Nawojka, ówczesny regulamin studiów przewidywał nawet spalenie na stosie. Badacze źródeł nie są zgodni co do przyczyny, z jakiej wpadła Nawojka. Jedną z teorii głosi, iż wczuła się ona za bardzo w rolę

mężczyzny i nie tylko uczestniczyła w prawie wszystkich burdach i hazardowej grze w kości, ale była często prowodyrem takowych – aż podczas któreś z kolejnych pijatyk odkleiły się jej wąsy (używano



wtedy prymitywnych klejów żywicznych, rozpuszczających się przy zetknięciu z alkoholem). Inni badacze utrzymują, że naiwne dziewczę postanowiło skorzystać z wiszącego w Collegium Maius ogłoszenia o treści: „Miłą, niepalącą studentkę na stancję przyjmę, dzwonić po 19”, które okazało się prowokacją.

Sąd rektorski nie spalił Nawojki na stosie (ówcześni rektorzy wyprzedzali bowiem swoją epokę, jak to zwykle z rektorami bywa). Pod wpływem licznych „świadczeń moralności”, wystawionych m.in. przez ówczesnego przewodniczącego Samorządu Studentów Gregoriusa z Lubnia, postanowiono skierować ją do klasztoru, gdzie zresztą wkrótce zrobiła karierę.

Pozycja Nawojki jako najmilszej studentki została zagrożona po raz pierwszy w 1822 roku, kiedy to przyjęto na eksternistyczne studia na Wydziale Farmacji dwie kobiety – Konstancję i Filipinę Studzińskie, które pracowały jako pielęgniarki w szpitalu klinicznym. W 1824 roku, dnia 28 sierpnia, otrzymały one jako pierwsze przedstawicielki płci pięknej dyplomy ukończenia studiów wyższych. Trudno jednak przypuszczać, iż

owe dzielne siostry mogłyby wziąć udział w wyborach Miss Juwenaliów – bo poza tym, że rodzone, były to też siostry zakonne. Kolejne panie, również jeszcze w drodze wyjątku, po długich deliberacjach Senatu oraz protekcji biskupa, dopuszczono do studiowania na UJ w 1894 roku. Szło już jednak nowe: w 1896 roku powstało pierwsze na ziemiach polskich gimnazjum żeńskie, po ukończeniu którego można było wstąpić na studia. Wcześniej edukacja panien ograniczała się do nauki czytania, pisanie, wyszywania itp.

W następnym roku oficjalnie zezwolono kobietom studiować na naszej uczelni. Najdłużej opierał się tym nowinkom jakże pionierski w dzisiejszych czasach Wydział Prawa, gdzie pozwolono białogłowom ubiegać się o tytuł magisterski dopiero po odzyskaniu Niepodległości oraz... uchwaleniu konstytucyjnej gwarancji równych praw kobiet.

Tak, tak jeszcze sto lat temu sytuacja wyglądała smutno – sami faceci! Życie studenckie przybierało w związku z tym zwyczajnie formy. Najpierw żak pozostawał beanem – „kotem”, którym pomiatali starsi, później zaś pozostawało mu tylko chadzanie na spotkania związku strzeleckiego czy też towarzystwa gimnastycznego. Do tego pito wtedy na umór (nie to, co dzisiaj), bowiem przyszłość ówczesnego absolwenta rysowała się nieciekawie... z głupią żoną.

Współcześnie zaś sytuacja wygląda zgoła inaczej. Usłyszałem kiedyś fragment rozmowy dwóch dziewcząt, brzmiał on mniej więcej tak: „Kiedy idę na zajęcia, to nie chce mi się nawet uczesać ani zrobić makijażu... Same baby!”.

KERAM

Znajomość dat i niektórych faktów powziętem z książek Feliksa Kuryka „Nauk przemożnych perła” oraz Leszka Mazana „Kraków dla początkujących”

EUROPA! EUROPA?

Na akademickim rynku prasowym w marcu pojawiła się nowa pozycja – „Eurostudent”. Jest to krakowskie pismo, silnie związane z innym studenckim medium – Radiem Akademickim „RAK”. Inwestycji tej podjął się, wspólnie z dwoma współpracownikami, pomysłodawca i zarazem redaktor naczelny pisma **Zbigniew Czapięga**. Do dnia dzisiejszego ukazało się siedem numerów, nie licząc festiwalowych mutacji.

Łatwo zauważyć, że ok. 30 proc. objętości pisma zajmują ogłoszenia i reklamy. Samofinansowanie jest jednym z założeń redakcji, która dzięki temu może rozprowadzać pismo gratis, wprost do rąk czytelników. Kolportaż obejmuje wszelkie placówki, w których można nat-

knąć się na studentów: uczelnie, akademiki, kluby. Kolejnym celem twórców pisma jest opanowanie akademickiego rynku prasowego w całej Polsce, a ściślej – w większych miastach studenckich. Kierownik działu promocji i reklamy **Sergiusz Dobosz** twierdzi, że na razie łatwiej jest nawiązać współpracę ze studentami z zagranicy, niż z innymi krajowymi ośrodkami. Redakcja szkoli swoich współpracowników, którzy w większości stawiają dopiero pierwsze dziennikarskie kroki. Do października ma wyłonić się czołówka młodych dziennikarzy, którzy będą tworzyć pismo już w pełni profesjonalnie.

Redaktor Czapięga zgadza się z twierdzeniem, że w tej chwili „Eurostudent” nie ma właściwej formy. Liczy jednak, iż dzięki temu, że pismo będą współtworzyć studenci, uda się wymodelować zawartość zgodnie z oczekiwaniami młodych ludzi, do których tytuł jest kierowany.

ALA FILEMON

PROPOZYCJE NZS UJ

✳ **Uwaga, absolwenci III lub IV roku anglistyki!** Ministerstwo Oświaty i Wychowania wraz z Kuratorium Oświaty w Krośnie organizuje w Jaśle w dniach 15.07 – 4.08.1996 obóz konwersacyjny języka angielskiego dla młodzieży szkół średnich. Lektorami będą nauczyciele z USA. Organizatorzy obozu zatrudnią studentów ostatnich lat anglistyki w charakterze wychowawców. Obowiązującym językiem porozumiewania się z młodzieżą, będzie angielski. Jeśli interesuje Cię miłe spędzenie wakacji połączone z zarobkiem, pytaj o szczegóły w NZS UJ. Termin zgłoszeń do końca maja. Zapraszamy!

✳ Towarzystwo Pomocy dla Rozwoju Wymiany Kulturalnej Belgijsko-Polskiej organizuje **roczne pobyty w Belgii z rodzinami belgijskimi**. Jednym z punktów programu jest poznanie bądź doskonalenie znajomości języka francuskiego. Wszystkie działania zostały uzgodnione z belgijskim ministerstwem do spraw zatrudnienia oraz ambasadą Belgii w Warszawie. Aby uzyskać pozwolenie na pracę, niezbędne są odpowiednie dokumenty. Część kosztów wyjazdu jest pokrywana przez zapraszającą rodzinę z Belgii, część pokrywa się osobiście. Informacje dotyczące dokumentów zgłoszeniowych, opłat jakie trzeba uiścić oraz adres, na jaki należy nadsyłać dokumenty, są dostępne w naszej siedzibie.

✳ **Kto zgłosi się teraz, już 30 czerwca będzie ratownikiem!** Okazja dla chcących połączyć wypoczynek nad wodą z przyjemną i pożyteczną pracą: Krakowskie Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe organizuje kursy ratowników wodnych. Aby uzyskać uprawnienia ratownika, należy przejść szkolenie w zakresie:

1/ **Kurs podstawowy dla członków WOPR** (podstawowe informacje o ratownictwie), pozwalający na przygotowanie do egzaminu wstępnego na kurs młodszego ratownika. Kurs trwa 15 godzin.

2/ **Kurs młodszego ratownika wodnego**, pozwalający uzyskać uprawnienia, które umożliwiają podjęcie pracy w tym zawodzie. Kurs rozpoczyna się egzaminem sprawnościowym, obejmującym: przepłynięcie 50 m stylem dowolnym w nieprzekraczalnym czasie 45 sek., przepłynięcie 15 m pod wodą (z zanurzenia) oraz wykazanie się umiejętnością pływania na plecach z pracą nóg jak przy „żabce”.

Ceny kursów wynoszą: kurs podstawowy – 60 zł, kurs młodszego ratownika – 210 zł, kurs ratownika wodnego (po rocznym stażu pracy) – 250 zł. Dla zorganizowanych grup 15-osobowych ceny i terminy do uzgodnienia. Szczegółowe informacje o terminie i miejscach zajęć oraz zgłoszeniach w naszym lokalu.

✳ Towarzystwo Ubezpieczeń Na Życie Commercial Union poszukuje **kandydatów na doradców ubezpieczeniowych**. Preferowane są osoby „dynamiczne, samodzielne, łatwo nawiązujące kontakt z ludźmi, mile widziane jest wyższe wykształcenie”. Towarzystwo oferuje prestiżową, atrakcyjną finansowo pracę. Jest to olbrzymia szansa na szybkie zdobycie niezależności finansowej. Szczegółowe informacje na temat składania pisemnych ofert znajdują się w siedzibie NZS UJ.

✳ Szkoła windsurfingu „EMI-SURF” proponuje pracę **studentom, uprawiającym windsurfing**. Szkoła zatrudni w lipcu i sierpniu: 1/ studentów, którzy dobrze opanowali technikę pływania na „krótkich” i „długich” deskach przy wiatrach powyżej 4B jako pomocników instruktorów windsurfingu; 2/ instruktorów windsurfingu mających doświadczenie w pracy z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi. Miejscem pracy jest **Jurata – Półwysep Hel, Zatoka Pucka**. Organizatorzy zapewniają zakwaterowanie w namiotach, możliwość podniesienia umiejętności, dobre płace. Na miejscu znajduje się stołówka, sanitariaty z ciepłą wodą, można również kupić sprzęt. Zgłoszenia należy kierować do 20 czerwca na adres, który znajdziecie w naszym lokalu.

Zainteresowanych zapraszamy do siedziby NZS UJ, Collegium Novum, ul. Gołębia 24, pok. 31a, od poniedziałku do piątku w godzinach 11–15.

JAGIELLONIAN BOYS

Absolwentów naszej uczelni można spotkać w różnych miejscach i na różnych stanowiskach. Nawet bohater „Psów” Pasikowskiego ukończył wedle scenariusza UJ. Nie czuł on jednak żadnych emocjonalnych związków z uczelnią. Inaczej jest natomiast wśród emigrantów, którzy po skończeniu studiów znaleźli się w Chicago. Powołali oni „Korporację Jagiellońską” – Fundację Absolwentów UJ. W ramach swej działalności fundują nagrodę pieniężną dla studenta, wyróżniającego się

wynikami w nauce. W zeszłym roku otrzymał ją kolega z czwartego roku prawa.

Związki koleżeńskie polonusów z Chicago zaowocowały wspólnym biznesem. „Korporacja Jagiellońska” uruchomiła w tym mieście polskojęzyczną rozgłośnię pod nazwą „Radio dla Ciebie”, w której nadawana jest cotygodniowa audycja poświęcona Uniwersytetowi. Radia można słuchać w Polsce w Internecie, numer strony: „<http://www.radioZ.com>”.

KERAM



WZGARDZIŁ NAGRODĄ. Z inicjatywy Fundacji dla UJ odbyła się pierwsza edycja konkursu „Uniwersytet Jagielloński – historia i dzień dzisiejszy”. Mogli w nim uczestniczyć uczniowie szkół średnich z Podhala. Zwycięzca – Marcin Bryniarski z Nowego Targu uzyskał prawo studiowania polonistyki lub historii bez egzaminów wstępnych. Laureat okazał się jednak malkontentem: będzie zdawał na prawo. W przyszłości konkurs ma objąć całą Polskę.

PRAWA ZABAWA. Przez dwa dni (11–12 maja) młodzież katolicka udawiała na Rynku, że umie bawić się bez piwa. W ramach pierwszych „Chrześcijańskich Dni Żaka” zagrali m.in. Skaldowie wraz ze swym perkusistą Janem Budziaszkiem (kiedyś wyjątkowo rozrywkowym gościem, dziś – niemal kaznodzieją) oraz St. Matthias Singers. Święto zorganizowały krakowskie Duszpasterstwa Akademickie, współdziałali: Salezjański Ruch Troski o Młodzież SALTROM oraz Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej. Redaktorzy „WUJ-a”, śledzący imprezę z perspektywy ogródka przy kawiarni „Vis a vis”, nie doczekali się niestety zapowiadanego występu grupy o niepokojącej nazwie Amen Band. Ukoronowaniem „Chrześcijańskich Dni Żaka” był biały marsz w 15. rocznicę zamachu na papieża (13 maja). (P)

JUŻ NIE HARCUIJĄ! W jednym z poprzednich „WUJ-ów” pisaliśmy o „piratach-bibliomanach”, wykorzystujących komputerowy system katalogowania zbiorów w Bibliotece Jagiellońskiej do prowadzenia internetowych rozmów z „kolegami” z różnych stron świata. Naraziło to Uniwersytet na koszty, a pozostałych czytelników na stanie w kolejkach po informacje. Dyrekcja BJ w związku ze zgłaszanymi w tej sprawie uwagami postanowiła ograniczyć liczbę stanowisk podłączonych do „sieci” do czterech. Korzystanie z nich poddano kontroli pracowników katalogów. (P)

NZS UJ zaprasza serdecznie na spotkanie z młodym poetą krakowskim **Bernardem Sołtysem**, które odbędzie się w środę 22 maja o godzinie 17 w sali 30 Collegium Novum, ul. Gołębia 24.

24 maja (piątek) - JUWENALIOWA
25 maja (sobota) - URODZINOWA /1 urodziny/

ROTUNDA

ROCKOTEKA

prowadzi jak zwykle 

od 21.00 do rana

Bilety (studentkie - 4 zł 50 gr, normalne - 6 zł) do nabycia w kasie klubu. Przedprzedaż (taniej!!!) - sekretariat klubu w godzinach 10-15.

STUDENCI NA ESTRADY!

Za sprawą 32 Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie znów zagościli aspiranci rzemiosła estradowego. W trzech turach przesłuchań konkursowych jury wysłuchało ponad czterdziestu wykonawców z całej Polski.

Stałym elementem SFP są też wieczorne koncerty. Ich gwiazdami są na ogół zdobywcy festiwalowych laurów sprzed lat. Tym razem w Krakowie gościli: Mirosław Czyżykiewicz, Elżbieta Adamiak, Mariusz Lubomski, For Dee, Czarny Tulipan, Bez Jacka, Tomasz Wachnowski. Ten ostatni miał wątpliwy zaszczyt rozpoczynać koncert pod hasłem „Wieczór Gitaromaniaków”. Wątpliwy, gdyż miejsce imprezy - nowy klub AGH przy ul. Budryka - nie spełnia podstawowych wymogów sali koncertowej. Można współczuć wykonawcom, którzy musieli czuć się tak, jakby grali „do kotleta”.

Organizatorom można pogratulować bankietu. Jedynym mankamentem była ciepła wódka, co przez niektórych balowiczów zostało uznane za zbrodnię przeciwko ludzkości. Patrząc na ilość ofiar tego specyfiku wypada się z tą tezą zgodzić. Udany był również koncert laureatów, zlokalizowany pod Kopcem Kościuszki, ale za najlepszą imprezę festiwalu należy uz-

nać Galicyjskie Wieczory z Piosenką. Za sprawą Eli Adamiak, Ireneusza Krosnego, Mariusza Lubomskiego i wielu innych koncert był ciepły i przepełniony radością, czarem, zadumą.

Poziomem konkursowiczów festiwal nie zachwycał. Juror Bałtroczyk, zagadnięty w kolejce po darmowe piwo, nie umiał znaleźć na ten temat zbyt wielu ciepłych słów. Podobnie reszta jurorów. Na przesłuchaniach było dość smutno - większość wykonawców wyśpiewywała, że nie żyje im się lekko i przyjemnie. Cieszy jednak fakt, iż są wśród studentów ludzie, którzy tworzą. A że raz lepiej, raz gorzej - to już naturalna kolej rzeczy.

Dr McNAIR

Werdykt jury XXXII SFP:

I nagroda (4500 zł oraz przejazd do Londynu i z powrotem) - Dorota Ślęzak, Kraków; II nagroda (3000 zł) - Jolanta Sip, Lublin; III nagroda (2000 zł) - Polucjanci, Katowice. Trzy równorzędne wyróżnienia (po 500 zł) otrzymali: Agnieszka Skarżyńska, Piotr Woźniak i grupa Wolfgang. Jurorzy zapomnieli przyznać nagrody im. Wojtka Bellona dla najlepszego tekściarza festiwalu.

Gdy rozum śpi...

NAJMILSZE CIAŁO

Wielce Czcigodni organizatorzy Juwenaliów'96 uraczyli nas odważnym plakatem, zapowiadającym Wybory Najmilszej Studentki Krakowa. Przedstawiono na nim środkowy fragment nagiego kobiecego ciała. Nie wiedzieć czemu znalazły się tam również ręce, które zasłaniają to co najistotniejsze.

W połączeniu z ideą konkursu („Obnażymy Wasz intelekt i charakter”) plakat sugeruje, że minęły czasy, gdy impreza emanowała blaskiem inteligentnych kobietek. A może nastąpiły parcjalne zmiany genetyczne i rozum kobiety przesunął się w okolice narządów rozrodczych? Cóż, plakat być może uwydatnia to, co najpiękniejsze w kobiecie, ale co to ma wspólnego z byciem Najmilszą? Gratulujemy pomysłu i mamy nadzieję, że chwyt reklamowy przyciągnie chłopaków nie tylko z AGH, spragnionych widoku „najmilszych” studentek. Oby nie poczuli się oszukani.

JAREK JANISZEWSKI, lider trójmiejskiego zespołu rockowego BIELIZNA wyznał w jednym z wywiadów, że najlepszy koncert w swej historii grupa dała dziesięć lat temu w „Rotundzie”. Czy podobnie będzie i tym razem? Możesz się o tym przekonać w piątek 31 maja o godz. 19. Przedprzedaż biletów w cenie 7 i 9 zł prowadzi: kasa klubu oraz sklepy Music Corner.

Nieregularnik studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydawany przez Fundację Samorządu Studentów UJ „Bratniak” (ul. Piastowska 47).

Redaguje: zespół w trakcie reorganizacji. Redaktor techniczny: Piotr Korbiel.

Adres redakcji: CK „Rotunda”, ul. Oleandry 1, pok. 6, 30-060 Kraków, tel. 33-35-38, 33-61-60 wew. 19, fax 33-76-48.

Numer zamknięto: 19.05.1996 r.

